GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 93.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 6 Kwietnia 1829 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnim targu zbożowym płacono: pszenicę 21 do 32, żyto 8½ do 10, jęczmień 7½ do 9, owies 5¼ do 6 złp. za korzec.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— Dnia 4 b. m. zakończył życie radca stanu państwa rossyjskiego Adam Dunin Żurkowski.

— W fabryce czerkasów przy ulicy Bonifraterskiéj pod Nrem 2172, od lat sześciu exystującéj i znacznie w wielu szczegółach wydoskonalonéj, znajdują się do nabycia za cenę jak najumiarkowańszą, chustki damskie rozmaitéj wielkości i koloru; czerkasy gładkie i w paski w niczém zagranicznym nie ustępujące, pończochy damskie, oraz inne tego rodzaju wyroby krajowe.

— *Z Lublina.* W dniu 17 lutego b. r. rozstał się z tym światem X. Sebastjan Chmielowski. Czcigodny ten kapłan zgromadzenia XX. Missjonarzów poświęcił się od lat 40 wychowaniu powołanéj do stanu duchownego młodzieży w seminarjum lubelskiem jako nauczyciel i regens. Głęboka jego nauka we wszystkich przedmiotach religijnych, w których się zajmującą tłómaczył słodyczą, zbogacała umysły, a wzorowe cnoty połączone z anielską dobrocią kształciły serca zawsze przywiązanych do niego uczniów. Niemal wszyscy xięża w dyecyzji lubelskiéj wyszli z pod jego ręki, od których był zawsze czczony i kochany jako najlepszy ojciec. Duchowieństwo Dekanatu Kazimierskiego, chcąc uczcić cienia drogiego ich sercom męża, zebrało się w dniu 26 z. m. do kościoła swego dziekana, proboszcza, w Końskowoli (gdzie ś. p. X. Franciszek Zabłocki znany w literaturze naszéj, brat jednéj matki zmarłego, przed kilką laty spoczął) i w żałobném nabożeństwie zanosiło swe prośby i ofiary do Boga, by duszę czcigodnego ich nauczyciela i przewodnika przyjął do wiecznych przybytków nagrody, pokoju i chwały. Wśród tych religijnych modłów, oddał sprawiedliwe pochwały nauce, cnotom, pracy i zasłudze zmarłego, X. rektor instytutu puławskiego, a mową jego z uczuciem przywiązanego i wdzięcznego ucznia, rozczulił lud i rozrzewnił kapłanów.

— Wyszedł z druku numer szósty *Izydy Polskiéj*, zawiéra następujące przedmioty: O statkach nurkowych, czyli żeglujących pod wodą. Opisanie cieplicy roślinnéj (czyli tak zwanego *Trebhauzu*) w królewskim ogrodzie w Nimfenburgu, z rysunkami. O wpływie xiężyca na szczepienie, obrzynanie, i przesadzanie drzew, tudzież na zasiewy roślin warzywnych i pastewnych. O ratowaniu drzew od mrozu uszkodzonych. O myciu i strzyży owiec. Praktyczna nauka hodowania merynosów *(Dalszy ciąg)*. Opisanie ulepszonego miécha z korbą i ciągłym wypływem powietrza, do użytku wielkich kuźni, wynalazku P. Jeffries i Halley, z rysunkiem. O użyteczności podków stalowych i sposobie hartowania stali, z rysunkiem. Walce do gniecenia rozmaitych nasion olejnych przez Dra Ernesta Alban, z rysunkami. O sztucznem utworzeniu prawdziwych dyamentów. O nasalaniu i wędzeniu szynek i różnych mięsiw prędkim i tanim sposobem podług P. Sanson. Ważne odkrycie w leczeniu konwulsji, udzielone redakcji przez list znanéj osoby. O pastewnéj roślinie P. Petri, *(Dalsza wiadomość)*. Rozmaitości: Nowy sposób zmiękczania lanego żelaza. O użyciu talku za środek do zmniéjszania tarcia u machin i powozów. Przenośne domy. O czernieniu włosów. Lutowanie stali i żelaza. 24. Nowy sposób zmiękczenia twardéj wody. 25. Nowy sposób wyrabiania ružu do barwienia twarzy.

— Zanosi się na burzę w dziennikarstwie warszawskiém. Przedmowa do edycji petersburskiéj dzieł Mickiewicza narobiła wielkiego hałasu w stolicy. Jeden z mniéjszych dzienników tutéjszych (*) nie mogąc powściągnąć obruszenia swego powiedział, że tę przedmowę Mickiewicz napisać musiał *w nadzwyczajnym paroxyzmie szału romantycznego.* Żeby dowieść tego twierdzenia, dopuścił się nawet rzeczony dziennik literackiéj prawdziwie niecnoty, to jest: w omylném świetle ukazał zamiar téj przedmowy i myśl autora najopaczniej wyłożył. Postępek taki tylko obrażonéj miłości własnéj przebaczyć można. Lecz powinnością naszą jest uprzedzić publiczność, że w artykule wydawcy spomnionego dziennika nie masz ani słowa prawdy; wszystko zmyślone. Mickiewicz ani pomyślił o tém, co wmówić w niego ów dziennik usiłuje.

Autor Dziadów i Walenroda zaostrzył pióro swoje na klassycznych recenzentów warszawskich. Wytknął przywary, śmieszności i niedołężność krytyki która wiele złego zrządziwszy w literaturze polskiéj ucichła nakoniec w pismach publicznych, lecz która dotąd jeszcze trwa i broi w opinji różnych stronnictw piśmiennych i w opinji wielu pojedynczych osób zkądinąd znanych z światła swego i zasług w piśmiennictwie krajowém. Z tego powodu przyszło mówić Mickiewiczowi o krytykach polskich, tak dawniéjszych jako i późniéjszych, którym tamci wszy-

(*) Przewodnik warszawski wydawany przez Pana Dmochowskiego. Patrz numer przedwczorajszy.

stkie uprzedzenia swoje, sąd jednostronny i niebaczny, a nadewszystko szkólnictwo i dogmatyzm scholastycznego ustawodawstwa parnasowego, skazanego na zapomnienie przez największych pisarzy nowoczesnych, niejako w spuściźnie przekazali.

Ale spomniony dziennik powiada: *że P. Mickiewicz gniewa się, równie na chwalców, jak na krytyków swoich; na jednych, że go zganili, na drugich, że go nie dosyć pochwalili, i tylko mu talent przyznali.* Tego wszystkiego nie masz w przedmowie Mickiewicza. Nie gniewa się on bynajmniéj. Owszem zdaje się, że tę przedmowę pisać musiał w jaknaylepszym humorze. Nie gniewa się, ale dowcipnie żartuje sobie, dworuje z krytyków swoich, z jednych, że go nieumiejętnie chwalili, z drugich, że go równie nieumiejętnie ganili. W czémże tu wykroczył przeciwko skromności? Nie jestże wolno artyście oceniać krytyków z professji? Azaliż tego nie czynili: Szyller, Gete, Byron? Niechaj tylko autor artykułu przeciwko Mickiewiczowi pilniéj się rozpatrzy w dziejach krytyki niemieckiéj, angielskiéj, a nawet francuzkiéj, a przekona się, że w tém nie masz nic zdrożnego. Owszem doświadczenie pokazuje, że w tedy naylepiéj dzieje się w piśmiennictwie, kiedy sami poeci sprawują powinność krytyków. Ton całéj przedmowy Mickiewicza jest żartobliwy. Jestto dowcipna wprawnem piórem skreślona satyra na recenzje scholastyczne, retoryczne, gramatyczne zwolenników i uczniów Arystarchów francuzkich zeszłego wieku, w których literaci nasi: Piramowicz, Stanisław Potocki, F. Dmochowski tłómacz Iliady, F. Salezy Dmochowski redaktor ś. p. biblioteki Polskiéj, Osiński, Słowacki i t. d. *tak uwierzyli jak Turcy w Alkoran.* Lecz w tém wszystkiem niemasz gniewu, obruszania się i zawziętości.

Daléj twierdzi wspomniony dziennik, jakoby P. Mickiewicz utrzymywał, *że aż do dnia dzisiejszego nie było i nie ma w Warszawie ani jednego krytyka, któremuby przyznać mógł prawo i zdolność oceniania pism jego.* Mickiewicz tego wyraźnie nie powiedział. Nawet z treści przedmowy jego trudno byłoby taki sens wycisnąć. Bydź może, że coś podobnego dał w części do zrozumienia recenzentom swoim; szczególniéj recenzentom klassycznym. Ale gdyby nawet i tak było, gdyby w rzeczy saméj Mickiewicz coś nakształt tego napisał, godziłożby się mieć mu to za złe? Któryż z recenzentów poezje jego dobrze rozebrał i umiejętnie ocenił?

Mickiewicz nie utrzymuje, *jakoby oświata stanęła przed rogatkami Warszawy, a do niéj żadnym sposobem wejśdź nie mogła.* Powiada tylko, i mocno tego dowodzi, że recenzenci klassyczni warszawscy, a z nimi i rymotworcy klassyczni, ci zawołani mistrzowie *w trudnéj rymowania sztuce,* ci niezmordowani wierszów pisarze w piłowaniu, gładzeniu, okrzesywaniu, toczeniu podług zasad teorji rymotwórczéj, wszelkich starań przykładają, żeby ważne zmiany które zaszły w krytyce europejskiéj, ważne zmiany w sposobie sądzenia wartości płodów twórczego dowcipu, nie przedarły się za rogatki warszawskie. Albož to nie prawda? Mickiewicz mówi tylko o krytyce i estetyce; a pod tym względem trudno mu nie przyznawać (aczkolwiek to czynimy z serdecznym żalem) słuszności; bo, na nieszczęście, między nami jest jeszcze wiele takich recenzentów (zkądinąd ludzi bardzo światłych) którzy nie tylko że nic nie wiedzą o tém, co się dzieje za rogatkami Warszawy (to jest w całéj Europie) we względzie dzisiejszéj krytyki i estetyki, ale nawet gardzą tem, czego nie wiedzą; którzy Szekspira i Kalderona mają za dzikich barbarzyńców, za ludzi bez dobréj edukacji, i bez dobrego gustu; którzy Lessynga, Herdera, Szleglów i Wiktora Hugona nazywają fantastykami niemieckiemi, a całą filozofiję, estetykę, i literaturę niemiecką uważają, jako chaos gdzie się niby we mgle nie rozwikłanéj jeszcze kreacji rozumu ludzkiego snują niedościgłe przepaściste myśli, nakształt złych duchów, albo zwodniczych gnomów.

»Ci wszyscy autorowie — są słowa artykułu, — którym od lat trzydziestu przyznawano wielkie i ważne zasługi podźwignienia literatury ojczystéj, pozostałéj bez żadnéj opieki i pomocy w ostatnich latach zeszłego wieku, którym istniejące pokolenie winno jest utrzymanie w czystości mowy ojczystéj i usposobienia jéj do zbogacenia się coraz to nowemi skarbami; wszyscy ci autorowie (powtarza artykuł) są podług zdania P. Mickiewicza najwięksi w świecie nieucy, którzy byliby literaturę do ostatecznego przywiedli upadku, gdyby szczęściem jakiemś on, (to jest Mickiewicz), był na jéj ocalenie nie zjawił się.“

Gdzież to Mickiewicz powiedział? — Godziż się wmawiać w niego to co mu ani przez myśl nie przeszło? Nie jestże to szczere machjawelstwo? Mickiewicz nie ocenia wartości dzieł autorów, którym od lat trzydziestu przyznawano wielkie i ważne zasługi; siebie samego nie wynosi, innych nie poniża. Mówi tylko o saméj krytyce w kraju naszym; mówi to samo, o czemeśmy po tylekroć pisali w Gazecie Polskiéj, że ta krytyka była drobiazgowa, przywarna, nieumiejętna, nie zdolna pojąć na czém zależy istota poezji i na czém zależą prawdziwe zalety dzieł literackich i prawdziwe zasługi pisarzy. Z takiego tylko względu gani Dmochowskiego tłómacza Iliady, i autora sztuki rymotwórczéj, z takiego względu przycina Potockiemu, Piramowiczowi, Bentkowskiemu, i t. d. oddając im zkądinąd sprawiedliwość i niezaprzeczając należnéj czci. Mickiewicz pisze tu jako krytyk, nie jako poeta, i o saméj tylko krytyce rozprawia. W téj krytyce, powtarzamy to raz jeszcze, zeszły się i zespoliły ledwo nie wszystkie przywary i niedostatki grożące upadkiem piśmiennictwu polskiemu, jakoto: niesmak, (lubo ustawicznie o dobrym guście prawiła), tudzież czczość, brak gruntowności w sądzie o rzeczach, zarozumiałość, płochość i t. d. Wytykać takie błędy nie jest to zapewne znieważać cieni zasłużonych mężów. W przekonaniu Mickiewicza Dmochowski tłómacz Iliady jest gładkim wierszopisem choć źle sprawował powinność krytyka, i nie pojmował ducha poezji; również Potockiemu zostaje zaleta i talent wymowy, jakożkolwiek wyobrażenia jego o zamiarach krytyki mogły być omylne i niezgodne z pożytkiem literatury naszéj. Nauczmy się raz w dobréj wierze pojmować cudze, aczkolwiek nie miłe zdania, i nie mięszajmy wszystkiego razem.

Każdy to łatwo zrozumie, że pismo Mickiewicza nie mogło podobać się klassycznym recenzentom, przeciwko którym jest wymierzone; ale to jeszcze nie upoważnia ich do zmyślań i nieprawdy, któremi chcą wojować z oczywistością. To ich jeszcze nie upoważnia do przewrotnego wykładu myśli autora; bo fałsz długo ostać się nie może, bo fałsz, jak powiedział jeden wielki człowiek, jest niemocą.

Rzecz ta lepiéj się wyjaśni gdy przedrukujemy w piśmie naszém przedmowę Mickiewicza. Wszakże zawczasu ostrzedz potrzeba recenzentów klassycznych, jak ich zowie Mickiewicz, żeby w odpowiedzi swojéj na pismo jego postępowali sobie szczerze, z rozmysłem, bez zawziętości i

bez uprzedzenia. Inaczéj nie trafią do przekonania czytelników swoich.

Odpowiedź ich będzie ważném zjawieniem; oczekujemy jéj niecierpliwie. Wielkiéj rzeczy dokażą, jeżeli dowiodą: *że krytyka scholastyczno-francuzka, przeciwko któréj pisał Mickiewicz, któréj upadek i ucichnienie dawno już ogłosiliśmy w Gazecie Polskiéj, przyczyniła się w czémkolwiek bąć do dobra literatury, i nie była szkodliwą dla piśmiennictwa polskiego.*

Przyznać potrzeba że to trudne i bardzo trudne przedsięwzięcie. Obaczymy, jak się uiszczą PP. recenzenci z tego obowiązku.

Słychać, że odpowiédź PP. klassyków zawiérać będzie pięć arkuszy druku.

— Dziś ciepła stopni 2.

AMERYKA. — *Z Vera-Cruz dnia 7 lutego.* — Dnia 29 stycznia wybuchnęły jeszcze w małém mieście rozruchy pomiędzy stronnikami jenerała S. Ana, których skutkiem były wielkie bezprawia i rabunek. Dnia 3 lutego znajdował się jenerał S. Ana w Jalapa, gdzie do stojącego tam wojska wydał odezwę, zachęcającą do trzymania jego strony. W skarbie jest wielki niedostatek pieniędzy.

AUSTRJA. — *Z Wiednia, dnia 21 marca.* — Zaraza na bydło, która się zjawiła w Czechach, a tam przez woły podolskie rozszerzona była, już zupełnie ustała, przez dzielne w zapobieżeniu jéj przedsięwzięte środki.

— Mówią tu, że w Anglji zawięzuje się towarzystwo do zaprowadzenia statków parowych na Dunaju, i że już na 13 mil. zł. w tym celu podpisano. Toż towarzystwo ma zamiar zakupić grunta w Węgrzech do uprawy lnu i konopi. W górach węgierskich Stirowacka zwanych, ścięto 40 sztuk drzewa masztowego dla marynarki cesarskiéj, i chcą ich dostawić dla warsztatów w Stynicy nad morzem adrjatyckiém, ale przewóz będzie bardzo trudny, bo w niektórych miejscach, nie masz nawet drogi ujeżdżonéj. Gdyby kto z prywatnych ten transport przedsięwziąść zamierzał, oznaczono już 11,800 zł. (47,200 złp.) wynagrodzenia za koszta.

— W Multanach pokazała się zaraza na bydło która ztamtąd dostała się do Węgier. Z tego powodu zakazano handlu bydłem rogatém, skórami i wełną, w Galicji, w Siedmiogrodzkiém, w powiecie Brzeskim. (*Comitatus Bereg*).

— Wojsko stojące w Węgrzech dostało inne przeznaczenie; pułki z Włoch powracające zajmą jego miejsce w garnizonach po miastach.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia 26 marca.* — Izba deputowanych straciła jednego z najgorliwszych członków swoich Alexandra Lameth. P. Kazimierz Perier powiedział mowę przy jego grobie.

— Na posiedzeniu akademji dnia 16 znajdował się Mehmet Ismael, matematyk i poeta perski. Pan Langlumé złożył opieczętowany opis wynalazku zastępowania kamieniem krzemionkowym dotychczas używane w litografji kamienie wapienne.

— Na brzegach Anglji znajduje się 150 latarni, wszelako co rok rozbija się 400 okrętów. To samo na brzegach Francji. Mając to na uwadze pewien admirał francuzki wynalazł oświecone telegrafy morskie, przynoszące żegludze więcéj użytku, niż latarnie. Pewien dom handlowy w Paryżu podejmuje się zaprowadzić taką linję telegraficzną z Dunkierki do Antybów za pobieranie cła umiarkowanego.

— Jenerał Saldanha wyjechał do Londynu z depeszami dla ministra brazylskiego.

— W piśmie *Precurseur* czytamy: W ostatnich dniach zdarzył się przypadek na parowym pakebocie stojącym na Renie: złość jak mówią, była tego przyczyną. Pakebot (statek pocztowy), blizko brzegu Couzon spotkał statek od 60 do 80 stóp, na którym się znajdowały trzy czy cztéry osoby. Na widok pakebota, statek podniósł swoje liny, trzy z osób będących na nim dostało się do lądu; a statek prowadzony tylko od jednego człowieka, co już jest rzeczą bardzo naganną, skierował się ku pakebotowi, i z taką siłą rzucił się na niego, że zgruchotał koło miedziane i tak uderzył w statek że 30 podróżnych będących na pokładzie ledwie co nie wpadło w wodę. Statek płynął daléj, a sternik jego wesoło rzekł podróżnym: Bąć zdrowa! bąć zdrowa paro! teraz płyń daléj!

— Niedawno w Honfleur zawiązało się towarzystwo do robienia studni artezyjskich. Uznało ono, że rolnictwo mogłoby ciągnąć wielkie korzyści z tych studzien tak dla skrapiania pol i płaszczyzn jak dla rozpoznania gdzie są bagna i jak głębokie.

NIEMCY. — Donoszą z Monachjum pod d. 20 marca, że król bawarski przybył d. 27 lutego do Herkulanum i Pompeji, aby być obecnym przy poszukiwaniach starożytności. Zostawiają teraz obrazy ścienne i sprzęty w miejscach, w których je umieścili byli dawni właściciele, przez co zdaje się, jak gdyby zwiedzający te zasypane miasta, przeniesiony był między pomniki ożywione mieszkańcami. Zadziwiają szczególniéj odkryte niedawno łaźnie, w których nietylko w całości zachowały się piękne ścian ozdoby, ale także ławki bronzowe na tém miéjscu pozostały, w którém przed 1800 lat mieszkańcy Pompej na nich siadali. W obec króla bawarskiego natrafiono na budę, ile się zdaje kupca, który szkłem handlował, znaleziono bowiem razem przeszło 500 najrozmaitszych naczyń szklannych. W bliskości leżały różne naczynia bronzowe, i mnóstwo pereł szklannych, zapewne do naszyjników używanych. Król neapolitański darował podróżującemu monarsze wszystko, co w obecności jego odkopano. Odkryte obrazy przewyższają wszelkie inne dawniéj znalezione i przekonywają, że starożytni równie w malarstwie, jak w innych sztukach celowali. Malowania ścienne, wyobrażające porwanie Ganymedesa przez orła, i bachanlki godne są artystów nowszych, takich jakimi byli Giulio Romano i Giovan z Udine. Architektura domów odkrytych, wywraca błahe rozumienie, jakoby starożytni w urządzeniu domów nie znali perspektywy. W nowoodkrytym domu w Herkulanum, znaleziono cały zapas rozmaitych owoców zwęglonych wprawdzie, ale w całości będących.

NIDERLANDY. — Główniéjsze zasady prawa o wolności druku, które stanom jeneralnym przełożono, są następujące: Kto zamierza poburzać mieszkańców przez mowy miane na miéjscach publicznych, przez odezwy przylepiane i przez drukowane xiążki, będzie uważany jako wspólnik wszelkiego przestępstwa lub zbrodni z tego powodu wydarzonéj. Jeżeli podburzanie nie miało złych

kutków, poniesie karę pieniężną od 50 do 100 zł. (hollend.) a w razie obciążających okoliczności, karany być może 6 miesięcznym aresztem. Prawo rozpoznawania i naganiania czynności władz publicznych, utrzymuje się nietykalne. Obwiniony o pobudzanie do rozruchów, o potwarz lub obrazę za pośrednictwem druku, może być pod sąd oddany, tylko za poprzedniém wyprowadzeniem instrukcji; jeżeli obwiniony mieszka w kraju, na piśmie przypozwany być winien, i wtenczas tylko można osobę jego zabezpieczyć, jeżeli na wezwanie sam nie stawi się dobrowolnie. Obwiniony nie inaczéj jak po wydanym na niego wyroku, może być zatrzymany. Prawa wyjątkowe z roku 1815 i 1818 zostają zniesione.

SZWECJA. — *Ze Sztokholmu dnia 17 marca.* — Słychać, że hr. Wojna sprawujący interesa dworu austrjackiego, będzie wkrótce mianowany posłem przy dworze tutéjszym. Spory sejmowe tyczące się jawności obrad, i prawa służącego stanom do rozpoznawania rachunków krajowych, były bardzo żywe.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Odezwa do Gazety Polskiéj w przedmiocie o spadkach, czyli raczéj uwagi nad listem od A. W. z Piaskowéj Woli pisanym w dodatku do Gaz. Pol. Nro 85 umieszczonym.

Szanowne dzieło pod tytułem: Upominek Pogrobowy ś. p. Kazimierzą Pliszki Podlasianina, obejmujące uwagi nad prawem przyrodzoném do spadku, między innemi allegatami ma także na stronicy 170 wyrazy »utarczki które nam starożytność między Ulissesem a Ajaxem o zbroje Achillesa, i między Demostenesem a Eschinem o koronę obywatelską za wzory podaje, są niczém w miarę i obok téj walki krasomówczéj za refentą. Starli się mówcy z taką natarczywością i z taką siłą, z jaką się dwie ogromne burze ścierają, dzielność i różność mówców igrała z słuchającemi jak z piłką, to na jednę to na drugę stronę nimi miotając i t. d. W tém wiatr Refencie przyjazny powionął, i swojém powiewem wachającą się wątpliwość, na stronę jéj zwalił« etc. Tenże Autor na stronicy 224 mówi: »Idźcie za naturą a nigdy nie zbłądzicie« za tym tedy przewodnikiem szedł Autor, ale czyli błądził lub nie, publiczność mogła tylko być sędzią. Porwano się na jego dzieło nie dla czego innego tylko dla tego, że sam swém oświadczeniem poddał je pod krytykę. Teraz ciekawy w literaturze interesującéj ustawodawstwa wieśniak zebrał sobie wszystkie materjały upominku ś. p. Pliszki tyczące się, a jako brat szlachcic ujmuje się za dziełem tego, z którym go związek rodzinny łączy, albowiem on pochodzi od jego ponaddziada stryjecznéj siostry. Uważa tedy ten obrońca dzieła ś. p. Pliszki, że to jest tak ważne, jak gdyby kto w grze kart na 4 tuze stawił, i że w takim razie autor tego dzieła ani jego stronnicy nie mogą przegrać, lecz koniecznie wygrać winni wszyscy, którzy są za pomysłem ś. p. Pliszki; nowy to jest sposób dowodzenia prawy twierdzeń lecz ma być zgodny z dawnym duchem, choć przeciwny teraźniejszemu.

Niech A. W. nie narzeka na wielowładność teraźniejszego ducha czasu, ani na popieraną przez niego fikcją i reprezentacją, ten duch czasu dmuchnął i dmie ale coraz słabiéj, bo stary duch zdmuchnął go wypuszczony od ś. p. Pliszki i przez członka jego związku rodzinnego szlachcica z Piaskowéj Woli urodzonego A. W. poparty.

To silne dmuchnienie, zdmuchnienie i wydmuchnienie jest w naturze, na któréj tak daleko się znał Pliszka że wszystkie jéj tajemnice zgłębił, i aż do napisania na jéj zasadach kodexu cywilnego w przedmiocie spadku posunął, nie potrzebuje on ani P. A. W. prawdziwy jego w zgłębianiu potomek do mierzenia prędkości wiatru żadnego wiatromierza, u niego anemometrum, anemoscopium podług dawnego ducha, na oczywistém oczném przekonaniu się naturalném bez tego narzędzia zupełnie polega.

Wiatry w ciepłych krajach znane Sciroko i Samum nic u niego nie znaczą.

Taki naturalista atmosferę oblewającą ziemię i skutki jéj działania dla drugich składem tajemnic będącą zgłębił zupełnie. Dziwaczne marzenia nie obłąkały go nigdy. Przeszedł Bakona, a o [illegible]zymim krokiem postępując, gdy powodzenie w dochodzeniu jednéj prawdy dodawało mu odwagi i podwajało cierpliwość w śledzeniu drugiéj; więc nakoniec doszedł praw naturalnych do zrobienia kodexu cywilnego powszechnego służących, który dla Polaków, jako swoich rodaków, w upominku zostawiwszy, pożegnał świat, zostawiwszy przez związek rodzinny P. A. W. gorliwie popierającego przedsięwzięte przez niego wielkie dzieło całéj kuli ziemskiéj za prawidło służyć mające.

Fenomen, taki mąż na świecie, jest on równie dzielny jak trąba powietrzna nie morska ale lądowa, *a*) ducha nowego *b*) fikcją i *c*) reprezentacją połączywszy w jeden bieg wirowy, całę tę trójkę dzielnością meteora przez siebie zdziałanego zniszczył.

Już nie wolno czynić żadnych domysłów na stałych zasadach i podobieństwie do prawdy opartych, któreby były opinij Pliszki przeciwne; milczyć, ślepo wierzyć, a do tajemnic do których przedarł się sam ś. p. Pliszka innym niedostępnych przystąpić należy.

Ani Pliszka, ani z jego związku rodzinnego tający swoje imie i nazwisko członek A. W. nie lubią obadwa ducha czasu, fikcji ani reprezentacji. Pliszka nazwał się prawdziwie, zaś A. W. lubo nie całkiem imie swe i nazwisko podał, jednak pierwsze litery i miejsce przebywania, oraz sposób swego widzenia zupełnie zgodny z głównym autorem objawiając, dowiedli jak się brzydzą duchem czasu, fikcją i reprezentacją.

Co do mnie przekonałem się najmocniéj żem błądził, lecz co mnie przetworzyło na insze zdanie, to ten duch stary który zdmuchnął i ze szczętem wydmuchnął bez powrotu ducha nowego, i za to przekształcenie miło mi jest złożyć dzięki.

Suum cuique, takie symbolum służy twórcy ogólnego kodexu cywilnego w przedmiocie spadków, a z niego wypada syllogismus następny: Kto zna dokładnie wszystkie tajemnice natury, ten może tylko prawdy ogólne o spadkach podać, a że te zgłębiwszy poznał i objawił nam Pliszka, więc trzeba ie koniecznie bez sporu przyjąć i do wykonania Polakom podać aby za wzór innym narodom służyły.

TEATR FRANCUZKI. Dziś w Teatrze Narodowym, na benefis JPana Hervet dana będzie Drama: *L'espion.* Po któréj nastąpi Komedjo-Opera, *Les cuisiniers diplomates.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEJ NRO 472.